A. D. 1903.

CURRENDA III.

N. 754.

X. Leon Wałęga

Dr. T. św.

z Bożego miłosierdzia i Łaski świętej Stolicy Apostolskiej

BISKUP TARNOWSKI

Wszystkim Wiernym Dyecezyi tarnowskiej Pozdrowienie i Błogosławieństwo w Panu!

Nadchodzi czas, w którym prawie wszystkie moje ukochane owieczki i dobre i oziębłe, a nawet niedbałe i złe zwrócą się do P. Boga i gorliwiej niż zwykle zajmią się sprawą swego zbawienia. Kościoły napełnią się wiernymi, by tam w „Gorzkich żalach“ rozpamiętywać mękę i śmierć P. Jezusa. Tłumy całe rzucą się na kolana, bijąc się w piersi; ze skruchą pobiegną do trybunału pokuty, by oczyściwszy się z grzechów, godnie przyjąć komunię wielkanocną. Ile razy w czasie Wielkiego Postu klęknę do modlitwy, tyle razy będę czuł, że równocześnie ze mną tysiące mych dzieci duchownych korzy się przed Panem i prosi o zmiłowanie i łaskę. Najmilsi! Myśl ta dziwnem rozrzewnieniem napełnia serce moje, gdyż w takich chwilach czuję się szczęśliwym pasterzem zjednoczonym z całą swoją owczarnią w miłości P. Boga i w gorącej modlitwie i jedno tylko mam pragnienie, by P. Bóg pozwolił mi umrzeć w jednej z takich pięknych i uroczystych chwil, wtedy bowiem łatwiej niż kiedyindziej przyszłoby mi zdać sprawę przed Wiecznym Sędzią. —

Czuję jednak, że to niedość dla mnie paść na kolana obok rzeszy wiernych, niedość uderzyć się w piersi i opłakiwać grzechy własne i grzechy moich owieczek, potrzeba mi nadto przemówić do Was, gdyż podobnie sposobna chwila nie często się powtarza w ciągu roku i Wy tego zapewne odemnie wyglądacie. Jedna tylko myśl mię onieśmiela, lękam się czy mogę i czym powinien zabierać głos wtedy, gdy sam P. Jezus z wysokości krzyża przemawia do serc wiernych, a przemawia w sposób najwymowniejszy, bo ranami swemi i Krwią przenajdroższą. Zdaje mi się, żem w takiej chwili powinien się cały zatopić w męce Pańskiej i zamiast drugich uczyć, powinienem sam, słuchając słów Mistrza, czerpać nauki dla siebie. —

Wiem jednak co uczynię. Zostałem pośrednikiem między Bogiem a dyecezyą, będę więc pośredniczył jak Mojżesz, który, to co usłyszał z ust Boga, opowiadał żydom. Stanę sam pod krzyżem, skupię całą uwagę i co usłyszę Wam opowiem.

Święty Augustyn mówi, że „Krzyż Chrystusowy jest nie tylko łożem śmierci ale i amboną“; to znaczy, że męka i śmierć P. Jezusa tyle mieści w sobie wzniosłych nauk i zachęty do dobrego, że starczy za najwymowniejsze kazanie. A przedewszystkiem uczy nas *miłości.* Dość spojrzeć na krzyż, aby się rozmiłować w Panu Jezusie. Wszak cała postać Jego tchnie miłością i miłości doprasza się od nas: i ta boleśnie ku nam nachylona głowa i te ręce rozwarte tak szeroko, jakby nas wszystkich objąć chciały; a bok Jego otwarty na znak, że wszystkim wolny przystęp do Jego Boskiego Serca. Zaiste pod krzyżem dopiero rozumiemy w całej pełni te słowa Boskiego Mistrza: „*Większej nad tę miłości żaden nie ma: aby kto duszę swą położył za nieprzyjacioły swoje*“. (Jan XV. 13). I cóż jeszcze więcej mógł uczynić dla nas P. Jezus, aby nam swą miłość pokazać i nasze serca pozyskać. Gdyby nam kiedy przyszła ochota poświęcić się dla drugich i gdybyśmy przy tej sposobności wycierpieli choćby tylko małą cząstkę tych mąk, jakie P. Jezus za nas wycierpiał, ilebyśmy za to żądali wdzięczności, ile przywiązania i miłości? Czyż tedy nie słuszna, abyśmy oddali P. Jezusowi to czegobyśmy mieli prawo żądać od drugich,

Widziałem raz obrazek z napisem, który mię wzruszył głęboko. Obrazek przedstawiał P. Jezusa ukrzyżowanego, całe ciało Jego byłe poszarpane i Krwią zbroczone, a u spodu stał napis krótki a wymowny: „I o tej miłości nie pamiętamy“! Niestety! bolesny to dla nas wyrzut, ale przyznać musimy, żeśmy w zupełności na niego zasłużyli. Myśmy się tak oswoili z męką Pańską, że widok krzyża wcale nas nie porusza, słuchamy obojętnie opowiadania o naszem odkupieniu, jakby w tej wielkiej i niepojętej prawdzie nie było nic dziwnego, jakby to było zjawisko codzienne, zwyczajne. Spoglądamy na krzyż z taką obojętnością i oziębłością, jakby się to nam należało, by Chrystus Pan za nas cierpiał i umarł. A przecież to wypadek w dziejach świata niesłychany, niepojęty! Kto pierwszy raz słyszy tę bolesną historyę, prawie od zmysłów odchodzi ze zdumienia; tak mu trudno uwierzyć, by Bóg tak się wyniszczył i tyle wycierpiał dla marnego stworzenia. Najmilsi dałby Bóg, abyśmy w czasie wielkiego postu ożywili swą wiarę w tę tajemnicę niepojętą, abyśmy zatapiając się często w tem morzu miłości Chrystusowej zapalili serca nasze miłością ku Niemu. Jako *objaw* tej *miłości nieśmy Mu gorącą modlitwę w ofierze*, bo kto kocha P. Jezusa, ten się chętnie i dobrze modli. —

Gdym uczynił tę wzmiankę o modlitwie, czuję w sobie pewien wyrzut. Już kilka razy odzywałem się do Was, a przecież w żadnym liście pasterskim nie wspomniałem o potrzebie modlitwy; dotychczas zaniedbałem zachęcić Was do niej. A jednak było to jednym z najpierwszych i najważniejszych moich obowiązków pasterskich. Tak czynił P. Jezus; ilekroć przemawiał, zawsze wzywał do modlitwy; tak postępowali Apostołowie i ich następcy-wielcy i święci Biskupi. Św. Alfons w żadnem kazaniu nie opuścił zachęty do modlitwy i wszystkim pasterzom zaleca, by podobnie czynili. Com dotychczas zaniedbał, pragnę dzisiaj naprawić i do niniejszego listu wpleść krótkie ale gorące wezwanie i zachętę do modlitwy. Świat dzisiejszy bardzo potrzebuje takiej za-

chęty. Ludzie z małemi wyjątkami zapominają o obowiązku modlitwy, jedni wprost lekceważą sobie modlitwę i uważają ją za stratę czasu niepotrzebną, inni może jeszcze odmawiają pacierz, ale ospale i bezmyślnie. Przypomnijmy sobie choćby tylko nasze własne modlitwy, a będziemy się musieli wstydzić, gdyż tak rzadko i tak źle się modlimy. I tutaj mojem zdaniem leży główny powód tego zaniku ducha i życia chrześcijańskiego, na jaki żalą się powszechnie w czasach dzisiejszych. Świat bez modlitwy stał się podobnym do roli pozbawionej deszczu i rosy. Serca ludzkie wyjałowiły się i wyschły przepalone żarem przeróżnych namiętności; napróżno kaznodzieje i misyonarze sieją piękne ziarna Chrystusowej nauki — nasienie odbija się od stwardniałej i popękanej gleby, a jeżeli się przyjmie i kiełkować zaczyna, to szybko obumiera i usycha. Modlitwy zatem i jeszcze raz modlitwy potrzeba naszemu społeczeństwu, jeżeli chcemy świat poprawić i odrodzić. Widzieliście nieraz ludzi młodych, którzy w ciągu paru lat zatracili wszystkie poczciwe zasady, jakie wynieśli z domu rodzicielskiego; zapomnieli o duszy, o Bogu, a oddali się rozpuście i występkom wszelakiego rodzaju tak że nawet właśni ich rodzice stracili wszelką nadzieję. A jednak kiedy ojciec lub matka pewnego wieczora zobaczy, że ten ich marnotrawny syn po długiem zaniedbaniu upadł na kolana i gorąco modlić się zaczyna, otucha wstępuje w ich serce, bo w tej pierwszej modlitwie widzą początek nawrócenia ich dziecka. Najmilsi w Panu! Pozwólcie mi ten przykład zastosować do siebie samego. Dużo złego widzę wśród moich owieczek, często do moich uszu dochodzą wieści o występkach i zbrodniach, jakich dopuszczają się moje własne dzieci duchowne, a jednak pomimo to wszystko nadzieja lepszej przyszłości zaświta w sercu mojem, gdy się dowiem, że w parafiach szerzy się pobożność, że wszyscy, nie tylko kobiety ale i mężczyźni, garną się do modlitwy, do bractw, — a rodziny całe zaprowadzają u siebie wspólne domowe nabożeństwa. Dałby Bóg, aby ożywczy deszcz modlitwy spłynął obficie na wszystkie domy i rodziny, a jestem pewny, że wkrótce zazieleni się i zakwitnie cała dyecezya. Wszak wszystko do modlitwy nas wzywa i rozkaz Zbawiciela i nasze własne osobiste potrzeby, a przedewszystkiem ta niepojęta miłość P. Jezusa jaką nam okazał w czasie Swej męki. Gdybyśmy kochali P. Jezusa, toby nas nie potrzeba dopiero zachęcać i napędzać do modlitwy, gdyż serce samo rwałoby się do rozmowy z P. Bogiem, rozkoszby czuło w tej rozmowie i tylko z niechęcią odrywałoby się od niej. Niechże tedy w czasie tego wielkiego postu modlitwy nasze będą częstsze i gorętsze niż zwykle, u stóp krzyża rozgrzeją się nawet serca oziębłe i odwykłe od pobożności. Módlmy się nietylko za siebie ale i za drugich, Ludzie poczciwi i szlachetni litują się nad nędzą bliźniego i radzi w miarę możności przychodzą mu w pomoc. Wiele ludzi wśród nas cierpi niedostatek, ale bodaj czy nie więcej pomiędzy nami nędzy moralnej; ileż to naszych bliźnich żyje w ciągłem niebezpieczeństwie potępienia — ile to (dusz głodnych i chorych) obdartych z wszelkiej cnoty i stoczonych przez grzeszne nałogi. Niechże ten widok wzruszy serca nasze i pobudzi nas do żarliwej modlitwy za tymi nieszczęśliwymi grzesznikami zwłaszcza zatwardziałymi. A przedewszystkiem pamiętajmy w modlitwach o młodzieży; i tej, która szuka zarobku po świecie, jak i tej, która po miastach do szkoły uczęszcza bo jedna i druga ulega dzisiaj coraz bardziej niedobrym prądom niewiary i rozpusty.

Ale wróćmy jeszcze do stóp P. Jezusa Ukrzyżowanego, aby się nauczyć i pobudzić do *szczerego żalu za grzechy*. „*On zranion jest za nieprawości nasze, start jest za złości nasze, karność pokoju naszego na nim, a sinością jego jesteśmy uzdrowieni*“. (Izaiasz 53. 5). Nasze to grzechy są przyczyną Jego śmierci; w każdej ranie Jego tkwi nasz grzech jako jej sprawca, a rany te niepoliczone podobnie jak nasze grzechy, a każda z nich woła na nas, abyśmy znienawidzili grzech i kruszyli się w szczerym żalu. Któż się oprze temu wołaniu?

Kiedy słuchamy lub czytamy opowiadania o prześladowaniach i cierpieniach ludzi niewinnych, serce nam się kraje ze współczucia i żalu nad ich losem nieszczęśliwym, choćby to byli ludzie nam obcy i nieznani; co więcej, czujemy głębokie wzruszenie nawet wtenczas, gdy wiemy, że to opowiadanie całe zostało wymyślone. A tutaj przed sobą mamy historyę najboleśniejszą, historyę najprawdziwszą i tak z bliska nas obchodzącą, *bo to przez nas i z naszej winy cierpi tyle nasz Bóg i Zbawca* — i mielibyśmy pozostać nieczułymi? Dla innych ludzi cierpiących, ba nawet dla niemych zwierząt mamy łzy współczucia i litości, a nie mielibyśmy ich dla P. Jezusa?

W dawniejszych sądach była w dość powszechnem użyciu następująca praktyka. Kiedy popełniono jakieś morderstwo, a trudno było poznać napewno, kto był sprawcą— wszystkich podejrzanych, każdego z osobna, stawiano wobec trupa i kazano mu się dotykać ran zamordowanego, a z zachowania tych oskarżonych poznawano winawajcę. Prawie zawsze właściwy zbrodniarz na widok ofiary zdradzał przygnębienie, pomieszanie i żal, a nieraz głośno wyznawał swą zbrodnię. Najmilsi w Panu! Coś podobnego czyni kościół z nami. W czasie wielkiego postu stawia nam ustawicznie przed oczy ofiarę naszej złości, tj. P. Jezusa na krzyżu, któregośmy grzechami naszemi umęczyli i wzywa nas, abyśmy się zbliżyli do tego krzyża i wpatrywali się w rany Chrystusowe i niejako ich własnemi dotykali rękami. Sądzi bowiem kościół św., że niepodobna, aby nas nie wzruszył widok cierpiącego z naszej winy P. Jezusa, spodziewa się, że grzesznik, widząc ofiarę swej złości, zadrży z przerażenia, z żalu zapłacze i zbrodnię swą wyzna. I w tym celu śpiewamy „Gorzkie żale“, abyśmy rozpamiętywając mękę Pańską, pobudzali się do żalu i tak przysposobili się dobrze do wielkanocnej spowiedzi. Kiedy wspomnę na te tysiące i tysiące spowiedzi, jakie odprawiać się będą we wszystkich kościołach naszej dyecezyi, to czuję w mej duszy jakąś dziwną mieszaninę lęku i nadziei; lęku, by żadna z tych licznych spowiedzi nie była świętokradzką; nadziei, bo wiem, jaka jest potęga Sakramentu pokuty, jakie są skutki jednej dobrze odbytej spowiedzi. Często jedna dobrze odbyta spowiedź sprowadza zmianę stanowczą i trwałą w życiu nawet najzatwardzialszych grzeszników; wielu nawróconych i świętych pokutników mogłoby nam wskazać na jedną spowiedź, która się stała dla nich początkiem i źródłem nawrócenia się i zbawienia. Obym mógł uprosić u P. Boga tę wielką łaskę dla wszystkich moich owieczek, aby ta spowiedź wielkanocna, którą odprawić mają, była taką wielką i ważną spowiedzią, i aby sprowadziła trwałą zmianę w ich życiu. Ważność zaś i siła spowiedzi zależy od żalu i w tym celu zaraz u wstępu prosto prowadzę Was pod krzyż i każę Wam słuchać głosu ran Chrystusowych, abyście z głębi skruszonego serca zawołali: „Już dosyć naszej złości, już dosyć długo znęcaliśmy się

nad Panem Jezusem, chcemy się już nawrócić i poprawić, zanim ta krew Chrystusowa, która teraz tak żałośnie wzywa nas do miłości, nie zacznie wołać do nieba o pomstę i karę“. —

Posłuchajmy jeszcze jednego słowa, jakie Chrystus Pan szle do nas z wysokości krzyża. Oto mówi: *„Jeśli kto chce iść za mną, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój, a naśladuje mię“*. (Mateusz XVI. 24). Oto wezwanie do nas wszystkich, abyśmy współcierpieli z Chrystusem. Chrześcianin każdy to dziecko krzyża i krzyż zrósł się tak z pojęciem chrześcianina, że jednego od drugiego niepodobna odłączyć. Kto chce być uczniem P. Jezusa, musi przyjmować sakramenta św., musi się modlić, ale musi także i cierpieć. Otwórzmy pismo św. wszędzie ono głosi potrzebę cierpienia, przeglądnijmy żywoty świętych, ileż tam boleści, łez i krwi — rozglądnijmy się wreszcie około siebie, czyż nie widzimy prawie tyle rozmaitych krzyżów ile ludzi? Tak to P. Bóg nie oszczędza swoich dzieci nawet wybranych; owszem im kto milszy Bogu, tem więcej cierpieć musi, bo niema innej drogi do nieba jak krzyż i cierpienie. —

Jakże często nierozumiemy zamiarów Opatrzności Boskiej i szemrzemy bluźnierczo, kiedy nas dotknie ręka miłującego Boga; wydaje nam się, że o nas zapomniał, że nas nienawidzi właśnie wtenczas, kiedy na nas zsyła dowody miłości. Wolno nam prosić o ulgę, aby pod ciężarem krzyża nie ugięła się słabość nasza, ale nie możemy mieć pretensyi do P. Boga, by nas pozostawił bez krzyża, gdyż wtedy nie byłby dla nas dobrym ojcem. Cierpienie nas oczyszcza, gasi namiętności, utwierdza w dobrem, z Chrystusem jednoczy i zasługi jedna. Nie bądźmy tedy nieprzyjaciółmi krzyża, kiedy z niego tyle dla nas korzyści płynie. Jeżeli nie zdołamy zdobyć się na taką miłość krzyża jaką widzimy u świętych wyznawców i męczenników, to przynajmniej umiejmy zgadzać się z wolą bożą, a w ranach Chrystusowych szukajmy ulgi dla serca zbolałego.

Jeszcze o innych wrogach krzyża Chrystusowego pisze św. Paweł w liście do Filipensów (III. 18. 19): *„Wielu ich chodzi, o których wam często opowiadałem (a teraz i płacząc powiadam) nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego, których koniec zatracenie, których Bóg jest brzuch: i chwała w sromocie ich, którzy ziemskie rzeczy miłują.“* To znaczy: wrogami krzyża Chrystusowego są ci wszyscy, którzy ukochali wygody i przyjemności tego świata i we wszystkiem pragną dogodzić swemu ciału. Takich wrogów krzyża namnożyło się dzisiaj wiele na świecie. Radziby używać rozkoszy i przyjemności, a uciekają przed pracą i twardym obowiązkiem. Komu starczą środki, nie odmawia sobie niczego i nie krępuje się niczem, a ubogi zazdrości bogatemu i radby mu wydrzeć jego mienie, by zaspokoić swoje pragnienia i żądze. Stąd płynie ogólne niezadowolenie i rozstrój społeczny. Zapomnieliśmy o krzyżu i chcielibyśmy to ziemskie nasze życie ubrać w kwiaty i otoczyć przyjemnościami, podczas gdy ono jest i pozostanie czasem zasługi i twardą szkołą obowiązku i pracy. *„Ciasna brama i wąska jest droga, która wiedzie do żywota, a szeroka brama i przestrona jest droga, która wiedzie na zatracenie“*. (Mateusz VII. 14. 13). Cóżby nam pomogło, gdyby P. Bóg zaspokoił tu na ziemi wszystkie nasze pragnienia, a po śmierci odmówił nam zbawienia wiecznego. Dla tego chrześcianin prawdziwy pomny na to, że kto wespół z Chrystusem nie cierpi, nie będzie miał udziału w Jego chwale, nie tylko cierpliwie znosi krzyże, jakie Bóg na niego wkłada, ale nadto sam sobie zadaje przykrości przez umartwienie. Nie bądźmy tedy chrześcia-

nami tylko od parady, co to zadawalają się pewnemi formami religijnemi, a w gruncie rzeczy wiodą życie miękkie i zniewieściałe i dogadzają zmysłom swoim we wszystkiem, gdyż do takich Chrystus Pan się nie przyzna. Natomiast przez twardy i umartwiony żywot pokazujmy wszystkim żeśmy nieodrodnymi synami Ukrzyżowanego i dziećmi krzyża. Właśnie w czasie wielkiego postu nadarza się sposobność do takiego obowiązkowego umartwienia przez pewne ograniczenie się w jedzeniu tak co do ilości, jako też i jakości potraw. Post nasz dzisiejszy jest tylko cieniem postu dawniejszych chrześcian; kościół z ważnych powodów zwolnił z dawnej surowości i obszernej udziela dyspenzy, myliłby się jednak, ktoby sądził, że post już przestał obowiązywać i wyszedł z mody. Zachowajmy tedy ochotnie i bez szemrania przynajmniej ten post dyspenzą niniejszą złagodzony, a to małe umartwienie złączone z modlitwą i żalem za grzechy wyjedna nam zmiłowanie i łaskę Bożą, której zadatkiem niechaj będzie pasterskie błogosławieństwo — Amen.

Na mocy upoważnienia od Stolicy św. udzielonej p. d. 28 lipca 1899 r. udzielamy Wiernym Dyecezyi Naszej następującą dyspenzę:

Pozwalamy 1) używać nabiału i jaj we wszystkie dni Wielkiego Postu z wyjątkiem *Wielkiego Piątku.* —

NB. Kapłani w Wielki Piątek i w Środę Popielcową nie mogą używać nabiału ani jaj. —

2) pozwalamy używać mięsnych potraw we wszystkie *Poniedziałki, Wtorki i Czwartki Wielkiego Postu z wyjątkiem Wielkiego Czwartku.* Zastrzegamy atoli, że to używanie mięsnych potraw rozumieć należy tylko *raz na dzień i to na obiad.* Przy tym samym obiedzie równocześnie z mięsem nie wolno używać ryb. Wolno jednak jeść na wieczerzę ryby, mimo, że na obiad pożywało się mięso. *W Niedziele Wielkiego Postu* można mięso pożywać *kilka razy na dzień.*

3) Zezwalamy na powszechny już u nas zwyczaj używania na śniadanie w dni ścisłego postu: *kawy, herbaty, mleka lub innej polewki*; pozwalamy też na śniadanie z kawą, herbatą, mlekiem lub jaką inną polewką spożyć kawałek chleba lub bułki.

Również udzielamy dyspenzy od postu nieścisłego (czyli od abstynencyi). Wolno więc używać mięsnych potraw we wszystkie *Niedziele Wielkiego Postu, w 3 dni krzyżowe, przypadające bezpośrednio przed uroczystością Wniebowstąpienia Pańskiego i w Soboty roku, wyjąwszy Soboty Suchedniowe, Soboty Wielkiego Postu i te Soboty,* w które wypadnie jaka wilia połączona z obowiązkiem ścisłego postu.

Osobom, którym potrzebne są *obszerniejsze jeszcze dyspenzy* niż powyżej wymienione, mogą tychże dyspenz dla przyczyn słusznych udzielać w konfesyonale i poza konfesyonałem wszyscy rządcy parafij tj. każdy Proboszcz i każdy Administrator. Inni zaś Kapłani mogą to uczynić tylko w konfesyonałach przy spowiedzi św.

Osoby zakonne obojej płci mogą z dyspenz tych korzystać, o ile szczegółowe przepisy zakonne z tem się zgadzają.

Ci, którzy z dyspenz tych korzystać będą, zmówią za każdym razem korzystania z dyspenzy albo *Psalm L. „Zmiłuj się nademną Boże“* albo *Litanię do N. P. Maryi*

Loret. Nie umiejący czytać zmówią: *5 Ojcze nasz i tyleż Zdrowaś Marya i trzy razy „Któryś cierpiał za nas rany.“*

Kapłani do psalmu L. dodadzą modlitwę: *Deus, qui culpa offenderis*, i trzy razy *Qui passus es*... Modlitwy te zastąpić *można jałmużną pieniężną*, którą złożyć należy do rąk ks. Proboszcza i to na cel taki jak: *Bursa dla uczniów gimn. w Dębicy.*

Dyspenza ta ma swoją ważność aż do *Środy Popielcowej r. 1904.*

Uwaga. *Niniejszy List Pasterski i Dyspenzę odczytają Rządcy Kościołów z ambon we Środę Popielcową i to we wszystkich Kościołach tak parafialnych jako też i zakonnych bez różnicy.*

Nota. Confessio Paschalis in Parochiis ultra 3000 animarum incipi potest jam Dominica II. Quadragesimae — in aliis demum Dominica III. Quadragesimae.

Terminus Confessionis Paschalis statuitur usque ad Festum SS. Trinitatis inclusive.

Omnes Sacerdotes ad excipiendas fidelium SS. Confessiones a Nobis approbatos, exornamus ad tempus Confessionis Paschalis facultate absolvendi a casibus Nobis Ipsis reservatis excepto casu VI. tribuimusque facultatem restituendi amissum jus petendi deb. conj.

Dan w Tarnowie d. 9 lutego 1903.

† LEON

Biskup.

Nakładem Kleru dyecezalnego. Drukiem Józefa Styrny w Tarnowie.